Nr 86. Kraków, Sroda 23 Lutego 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Usunięcie Schreinera.

(Korespondecya „N. Reformy.)

Wieden, 22 lutego.

W żalach prasy niemieckiej z powodu usunięcia — w istocie mówić można tylko o usunięciu, a nie o dobrowolnej dymisyi — ministra Schreinera, jest wiele obłudy. W parlamencie nie było tajemnicą, że jego ustąpienia życzyli sobie najbardziej Niemcy sami, jego towarzysze klubowi, a to nietylko niecierpliwi kandydaci ministeryalni, ale właśnie najpoważniejsi z przywódców niemieckich, którzy przyszli do przekonania, że czynność ministeryalna p. Schreinera Niemcom więcej szkody, niż korzyści przynosi. Minister, choćby z najradykalniejszego pochodził obozu, nie powinien zajmować się agitacyą, w dodatku tak wstrętną, demagogiczną i niesumienną, jak ta, którą uprawiał p. dr Schreiner.

P. Schreiner nie był też wcale radykałem.— Nie tak dawno jeszcze chciał uchodzić za patryotę czeskiego i chodził w czeskiej czamarze. Radykalny obóz niemiecki przyjął był jego nominacyę na ministra-rodaka z wielką nieufnością i na jakiś czas zajął nawet wobec niego stanowisko opozycyjne. Dr Schreiner przemienił się z patryoty czeskiego w patryotę niemieckiego, ponieważ droga do karyery wydała mu się tędy łatwiejszą. Nie była to jedyną jego ofiarą dla karyery ministeryalnej. W parlamencie głośny był dowcip jednego z posłów z okazyi nominacyi Schreinera. Zwykła formułka nominacyi brzmi, jak wiadomo: „Se. Majestät haben geruht den Abg. dr Schreiner zum Minister zu ernennen“. Ów poseł był zdania, że w dzienniku urzędowym zaszła pomyłka, a wiadomość była powinna brzmieć: „Abg. dr Schreiner hat nicht geruht, bis ihn Se. Majestät zum Minister ernamt hat“.

Ale p. Schreiner i potem jeszcze nie spoczął, bo przemyśliwał tylko nad tem, jakby przedłużyć swój byt ministeryalny w nieskończoność. Za najlepszy środek uważał on podsycanie sporu czesko-niemieckiego i wywoływanie antagonizmów tam, gdzie ich dotychczas nie było. — W ten sposób, sądził, że stanie się niezbędnym. Niedopuścił tedy do porozumienia ani nawet do zawieszenia broni w Sejmie czeskim, wywołał hecę antyczeską w Wiedniu, podniecał i organizował agitacyę germanizacyjną i antypolską w Galicyi i na Śląsku. Aby spotęgować uczucie swej niezbędności, urządził znany wiec dziennikarzy prowincyonalnych niemieckich w Pradze, którzy telegramami (p. Schreiner ma słabość do telegramów) zawiadomili prezydenta gabinetu i p. Pergelta, domniemanego następcę Schreinera, że uważaliby zmianę osoby ministra za „zdradę“ popełnioną na narodzie niemieckim.

Po tej manifestacyi nastąpiła słynna komedya z telegramami niemieckich rad powiatowych i miasteczek takiej samej treści. Akcya ta zdyskredytowała p. Schreinera w oczach wszystkich poważnych polityków i w sferach miarodajnych. Od owego czasu wiedziano już, że przy pierwszej, nadarzającej się sposobności p. Schreiner usunięty będzie z ławy ministeryalnej. Nie wzmocniło też jego stanowiska dziwne zachowanie się ministra w sprawie reformy regulaminu Izbowego. Mimo, że szef gabinetu bar. Bienerth oświadczył imieniem rządu, że z radością wita projekt zmiany regulaminu, dr Schreiner z ławy ministeryalnej głosował przeciw reformie, a więc za dalszą obstrukcyą.

Wszystkie te fakta wskazują, że p. Schreiner naprawdę już dojrzał do dymisyi. Słowianom starał się wyrządzać szkody — to uważał za swój interes i obowiązek. Mało jednak sprzyjało mu w tej robocie szczęście, co nie jest jego zasługą. Natomiast przysparzał rządowi kłopotów, przyczynił się do utrzymania chaosu w państwie, a narodowi niemieckiemu wyrządził może największą szkodę, bo zdyskredytował do tego stopnia instytucyę niemieckiego ministra-rodaka, że właśnie od czasów jego działalności powstała myśl zupełnego zniesienia tej instytucyi, jako dla państwa szkodliwej. „Ministerstwo dla agitacyi narodowej“ uważają — nie bez słuszności — w Austryi za zbyteczne.

Nie zdziwiło też nikogo, bo niespodzianką nie było, że dymisya dra Schreinera nastąpiła właśnie teraz, gdy postanowiono na razie nie czynić żadnych zmian w gabinecie. Nagłość dymisyi i sposób jej ogłoszenia dowodzą, że niechęć ku p. Schreinerowi była już bardzo wielka i to nie tylko w parlamencie i w Unii słowiańskiej. Że na nią zasłużył — nie ma dwóch zdań. Jedna z najbardziej antypatycznych postaci usuwa się z p. Schreinerem z widowni.

Sz.

Do „usunięcia“ p. Schreinera z gabinetu, przyczyniło się także podobno Koło polskie. Jeśli to prawda, to późno wprawdzie zdobyło się Koło na ten czyn heroiczny, ale „lepiej późno, niż nigdy“.

Minister Schreiner był na swojem stanowisku unikatem, tylko w Austryi możliwym. Bo widziano już tutaj cudownych rzeczy wiele; ale żeby członek rządu, jako taki, największe wywoływał w państwie niepokoje i podkopywał powagę gabinetu, w którym zasiada, tego nawet w Austryi dotąd nie było.

Koło polskie powinno było dawno z usunięcia Schreinera uczynić kwestyę „aut-aut“. Pamiętną jest przecież „Hetz-rede“ tego dygnitarza w Białej. Ten neofita niemiecki rozzuchwalił Niemców w Galicyi i podjudzał ich przeciw Polakom. Klub tak wpływowy i poważny, jak Koło polskie, nie powinien był po prostu wdawać się w żadne pertraktacye z prezydentem gabinetu, w którym zasiadał p. Schreiner. A tymczasem prezes Koła wysilał się, aby przez nawiązywanie kompromisów parlamentarnych, ratować egzystencyę p. Bienertha.

Pokazało się, że p. Bienerth ma dość wpływu i znaczenia, aby pozbyć się tak miłego, jak p. Schreiner, kolegi i towarzysza. To, co uczynił teraz, mógł był zrobić dawniej, tylko należało go do tego w stosowny sposób... zachęcić.

Wrażenie dymisyi Schreinera.

(Telefonem)

Wiedeń, 23 lutego.

Dzienniki dzisiejsze zajmują się w dalszym ciągu dymisyą dra Schreinera.

„Neue Freie Presse“ w artykule wstępnym wywodzi, że nawet parobka lub służącej, która nie popełniła żadnej kradzieży, ani zbrodni, nie wydala się w taki sposób ze służby, jak to zrobiono z drem Schreinerem. Musi to wpłynąć na stosunek Niemców do rządu. Na podobne postępowanie nie pozwolonoby sobie wobec żadnego ministra polskiego; rząd musiałby bowiem wówczas znieść wiele przykrości. — „Neue Freie Presse“ żąda następnie natychmiastowego obsadzenia stanowiska niemieckiego ministra - rodaka.

Ciekawe są wyjaśnienia, jakich pos. Chiari udzielił kilku dziennikarzom po wczorajszej konferencyi z bar. Bienretbem. — Br. Bienerth zapewnił dra Chiarego, że rozsyłając w niedzielę zaproszenia na wczorajszą konferencyę, nie przypuszczał, aby w poniedziałek dymisya dra Schreinera stała się tak konieczną. Co zaszło między niedzielą a poniedziałkiem, tej kwestyi prezydent gabinetu nie poruszał, albo dr Chiari nie chciał jej wyjaśnić.

Bar. Bienerth zapewnił tylko, że w tym wypadku nie wchodziła w grę kwestya osobista, lecz rozchodziło się o wysokie interesa polityczne i wskazał na bezskuteczność rokowań czesko-niemieckich podczas ostatniej sesyi Sejmu czeskiego, jakie się toczyły w obecności dra Schreinera.

Na zarzuty przywódców niemieckich, że nie powiedział o zamiarze usunięcia dra Schreinera, odpowiedział bar. Bienert, że gdyby ich był o tem zawiadomił, znaleźliby się w kłopotliwem położeniu; z obowiązku bowiem byliby musieli zaprotestować przeciw usunięciu ministra, a nie byliby w stanie jego dymisyi powstrzymać.

Dr Chiari odniósł na konferencyi wrażenie, że stanowisko niemieckiego ministra rodaka nie będzie tak rychło ponownie obsadzone.

Co się tyczy dalszej taktyki, to dr Chiari oświadczył:

— Teraz, gdy ponieśliśmy tak wielką stratę narodową, musimy czekać. Rząd zapewnia, że usunięcie dra Schreinera nie oznacza zmiany systemu, że kurs pozostaje ten sam. Czekajmy więc. Możemy sobie wziąć za przykład Koło polskie. Polacy od dziesiątek lat nie odmawiają nigdy udziału w pozytywnej pracy parlamentu, a mimo to u każdego rządu potrafili przeprowadzić swoją wolę i usunąć każdy rząd, który nieżyczliwie wobec nich się zachowywał. Idźmy za tym przykładem.

Dzienniki ogłaszają w dalszym ciągu telegramy, protestujące przeciw usunięciu dra Schreinera. Niemiecka Rada narodowa, powołana do życia przez dra Schreinera, nazywa jego usunięcie prowokacyą narodu niemieckiego.

Ustawy zasadnicze dla Bośni i Hercegowiny.

Ogłoszona onegdaj konstytucya dla Bośni i Hercegowiny, opiera się na ustawach zasadniczych o ogólnych swobodach obywatelskich, które są niemal równobrzmiące z dotyczącemi ustawami austryackiemi, z tą jedynie różnicą, że niema w nich mowy o „obywatelach państwa“, lecz tylko o mieszkańcach krajowych (Landesangehörige) obu zaanektowanych krajów. Bośnia i Hercegowina bowiem w znaczeniu prawnopaństwowem nie będą osobnem państwem, lecz tylko prowincyą, krajem, przyłączonym do państwa austro-węgierskiego.

Ustawy te zapewniają:

1) Zupełną równość wszystkich mieszkańców wobec prawa.

2) Wolność przesiedlania się, nabywania nieruchomości, rozporządzania swoją własnością, oraz wolność zarobkowania w obrębie dotyczących przepisów prawnych.

3) Wolność osobistą, która odebrana być może jedynie w wypadkach ściśle przez ustawy określonych.

4) Samodzielność i niezawisłość sądów i sędziów w wykonywaniu jurysdykcyi na mocy ustaw.

5) Wolność wyznaniową i wolność sumienia, dalej

6) Wolność publicznego wykonywania obrządków religijnych dla następujących prawnie uznanych wyznań: islamickiego (muzułmańskiego), serbsko ortodoksyjnego, rzymsko- i grecko-katolickiego, ewangielickiego, augsburskiego i helweckiego oraz mojżeszowego. Dotyczące stowarzyszenia religijne pozostaną nadal w posiadaniu swoich dóbr i majątków duchownych, oraz wszelkich na cele wyznaniowe przeznaczonych legatów i fundacyi.

Dla ludności muzułmańskiej, to znaczy tylko w sprawach pomiędzy muzułmanami (islamitami), obowiązywać będzie nadal prawo szeriatu, lecz tylko w kwestyach familijnych, małżeńskich i spadkowych, dotyczących „mulku“. („Mulk“ oznacza wolną własność osobistą w przeciwstawieniu do „mirich“, własności nadanej, lenniczej, względnie dzierżawnej.)

7) Wszystkim mieszkańcom Bośni i Hercegowiny zapewnia się zachowanie ich języka i narodowych właściwości.

8) Dalej zaprowadza się wolność prasy i swobodnego wypowiadania przekonań i znosi się dotychczasową cenzurę prewencyjną.

Wolność nauki (9) obejmuje także wolność nauczania, przysługującą wszystkim, którzy wykażą odpowiednie kwalifikacye. Osobom takim wolno zakładać szkoły i kierować niemi pod nadzorem rządu krajowego.

Dalsze ustawy gwarantują nienaruszalność ogniska domowego i mieszkania, tajemnicę listów i telegramów, nietykalność własności prywatnej, (karę konfiskaty znosi się zupełnie), dalej prawo petycyi i prawo koalicyjne. Ostatni paragraf ustaw zasadniczych przewiduje ewentualność ich zawieszenia na wypadek wojny lub wewnętrznych zaburzeń.

Wydana równocześnie dla Bośni ustawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach wzorowana jest ściśle na dotyczącej dotychczasowej ustawie austryackiej z małemi tylko zmianami. Tak n. p. przy zgromadzeniach za zaproszeniami (według § 2) przepisano, że liczba zaproszonych nie ma przekraczać stu.

Oba kraje zaanektowane tworzyć będą jeden jednolity obszar administracyjny, na którego czele stać będzie rząd krajowy w Sarajewie, sprawujący swoje czynności pod nadzorem wspólnego ministerstwa monarchii.

Szczegóły, dotyczące Sejmu bośniackiego, prawa wyborczego i ogólnej konstytucyi podaliśmy już przed dwoma tygodniami. Inne postanowienia znane są z depesz.

Anglia i Niemcy.

Antagonizm angielsko-niemiecki stał się od lat kilku trwałą kategoryą w szerszych i węższych kalkulacyach politycznych. Istnieje już cała literatura w rozmaitych językach, mająca za przedmiot ten właśnie antagonizm i jego mniej lub więcej krwawe skutki. Rozmaici politycy bardzo chętnie opierają swoje rachuby, nadzieje i przewidywania na tem oczekiwanem rzekomo nieuchronnem starciu starej potentatki może z najmłodszą jej rywalką — uczącą się forsownie pływać Germanią.

Zobaczmy, jaki jest grunt realny teoryi tego antagonizmu i jakie objekty są między rywalkami najbardziej sporne. Takie bowiem sprowadzenie szarej teoryi na barwny grunt pozytywnych faktów, jest tem bardziej konieczne, że polityki swojej państwa nie prowadzą wyłącznie dla uzasadnienia lub wykonania pewnych teoryj, lecz dla osiągnięcia pewnych korzyści lub zapobieżenia pewnym szkodom.

Nienawiść, antagonizm, nieufność i nieżyczliwość wzajemna Anglii i Niemiec, mogą być jeszcze raz tak silne i nieubłagane, jak to nacyonalistyczni publicyści obu narodów przedstawiają, to jednak nie wyniknie z tego ani starcie dyplomatyczne, ani tem mniej żadna nawet mała wojna dopóty, dopóki nie pojawi się pewien zupełnie ściśle dający się określić objekt sporu, tudzież dopóki jedna z rywalek nie przyjdzie do przekonania, iż ma więcej niż druga szans wygrania tego sporu.

Chcąc tedy w myśl tej elementarnej zasady sprowadzić teoryę antagonizmu anglo-niemieckiego na grunt politycznej praktyki, należy w sferach stykania się i przecinania interesów obu państw wyszukać przedewszystkiem realne objekty sporne.

Interesy Anglii i Niemiec kolidują ze sobą najbardziej i najwyraźniej w świecie mahometańskim, na terytoryum azyatyckiem Turcyi. O zabezpieczenie sobie wpływów w tej sferze Niemcy zabiegają od pierwszej chwili po swojem zjednoczeniu. Zabiegi te nie pozostały bez dodatnich dla Niemiec skutków. Za czasów absolutyzmu Abdul Hamida, który nie bez racyi widział w cesarzu Wilhelmie jedynego życzliwego mu monarchę, który życzliwość tę proklamował niejednokrotnie publicznie z dużym naciskiem, wpływ Niemiec w Konstantynopolu był najsilniejszy. Niemcy uzyskiwały tam bez trudu jedną ważną koncesyę za drugą. Najważniejszą zaś zdobyczą ich polityki była koncesya na kolej Bagdadzką, która prowadząc przez środek Małej Azyi, miała stać się z biegiem czasów bezpośredniem połączeniem Europy z Indyami, zupełnie niezależnem od Anglii.

Przewrót lipcowy w roku 1908 w Konstantynopolu dokonany, położył jednak kres preponderancyi niemieckiej nad Bosforem. Młodoturcy musieli z natury rzeczy okazywać nieufność najmożniejszemu protektorowi obalonego przez nich Abdul Hamida. Sympatye ich zwróciły się w stronę Anglii nie tylko dlatego, że praworządne to państwo nadawało się więcej na protektora wstępującej na drogę praworządności młodej Turcyi, ale także dlatego, że armaty pancerników angielskich mogły wybrzeżom tureckim zaszkodzić więcej, niż bagnety niemieckie byłyby wstanie im pomódz.

To nagłe wzmocnienie swego stanowiska w Konstantynopolu zaczęła polityka angielska energicznie wyzyskiwać w celu zredukowania jeżeli nie całkowitego unicestwienia osiągniętych za poprzedniego regime'u zdobyczy niemieckich. Przedewszystkiem zwrócono w Londynie uwagę na kolej bagdadzką. Kolej ta pomyślana przedewszystkiem jako kolej militarna, na zyski obliczoną być nie mogła, ponieważ prowadzi przez okolice bogate wprawdzie z natury i do kultury zdolne, ale dziś słabo zaludnione i zupełnie nieucywilizowane. Korzystając z tej okoliczności, Anglicy zdołali przekonać rząd młodoturecki, że w celu podniesienia rentowności kolei bagdadzkiej, powinien przybliżyć jej trasę do brzegów morskich, co wpłynie bardzo dodatnio na wzmożenie się ruchu na tej kolei. W ten sposób Anglia uzyskała to, o co jej głównie chodziło, t. j. taką zmianę trasy kolei bagdadzkiej, dzięki której może ona nad kilkoma jej partyami wykonywać ścisłą kontrolę strategiczną za pomocą swej floty.

Najżyźniejszą i najbogatszą okolicą, przez którą kolej bagdadzka będzie przechodzić, jest dolina dolnego Eufratu. Tę dolinę postanowili Anglicy wcielić do sfery swoich wyłącznych wpływów ekonomicznych, i w tym celu zażądali od rządu młodotureckiego przedewszystkiem koncesyi na roboty irygacyjne w tej dolinie, do których szczegółowe plany opracował już znakomity hydrotechnik angielski Willcox, wsławiony swojemi robotami wodnemi w Egipcie. Nadto zażądali Anglicy przyznania im monopolu żeglugi parowej na Eufracie. Mimo energicznego przeciwdziałania tym planom ze strony Niemiec, które doprowadziło aż do burzliwej dyskusyi w parlamencie tureckim i stało się jedną z głównych przyczyn ostatniego przesilenia gabinetowego w Turcyi, Anglicy oba te niezmiernie ważne cele swej polityki w Turcyi osiągnęli, unicestwiając w ten sposób wszystkie korzyści, jakie mogłyby Niemcy wyciągnąć ze swojej koncesyi na kolej Bagdadzką.

Jeżeli teraz Anglicy wykonają swój przygotowany już plan wybudowania kolei, łączącej Egipt z Eufratem, to wówczas mają ogromną przewagę w południowej Arabii i prawo kontroli w południowej Persyi, będą panowali faktycznie nad całem pobrzeżem południowem od Egiptu aż do Indyj. W ten sposób udaremniony zostanie cały wielki plan ekspanzyi niemieckiej w Azyi zachodniej w kierunku Indyj. Co wobec tego mają uczynić Niemcy? Oto muszą udać, że im to wszystko zbyt wielkiej przykrości nie sprawia, ponieważ wojny z Anglią prowadzić o to nie mogą, aczkolwiek o bardzo ważne ich interesy ekonomiczne i polityczne w tej sprawie chodzi.

Podobnie ma się rzecz i w Afryce. — Przed kilku tygodniami Dernburg bawił w Londynie, gdzie prowadził długie konferencye w sprawach niemieckich kolonij afrykańskich. Anglicy tuż nad granicą tych kolonij poprowadzili gigantyczną kolej z Kairu do Kaplandu, zagrażając w ten sposób dalszemu rozwojowi niemieckich kolonij afrykańskich i tak rozwijających się dotąd bardzo nieszczególnie. Tak uciążliwe dla Nie-

---

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

64 (Ciąg dalszy).

Przysunął do siebie Cisek naczynie z ozorem, połowę półmiska na talerz zgarnął: może to przejdzie przez gardło nieszczęśliwego człowieka.

A gdy ksiądz proboszcz serdecznie i ślicznie do młodej pary przemówił, gdy na różowy paluszek panny Zosi pierścionek Władka włożył, łzy w oczach się zjawiły, powstał gwar ogromny, który płacz szczęścia uciszył. Oto na ulicy muzyka serenadę zagrała, w chwili zamiany pierścionków zagrzmiały miejskie moździerze, zahuczała salwa miejskiej armii, jakby echo ozwała się druga cichsza salwa: to po pyskach biorą policyanci, którzy przy pierwszej salwie zbyt wcześnie lub za późno wystrzelili. Kara, że popsuli majestat wojennego pozdrowienia.

Pan burmistrz Piołun na dół zbiegł, aby orkiestrę, przywódców ludu i komitet obywatelski do siebie zaprosić. A zaprosił tylko sekretarza. Bo przyszedł właśnie w chwilę, gdy Achill trojańskich hoplitów po fizyognomiach walił. Wpadł pan Piołun na Greka:

— Proszę pana ludzi nie bić. Zakazuję raz na zawsze.

W sferach magistrackich wzburzenie ogromne.

— Oni to nazywają postępem! — mówi pompier.

— Indywidualistyczne apoteozowanie jednostki.

— Czyn ma swoje konsekwencye.

Wilhelm Szczerba, naczelnik policyi, od zmysłów odchodził.

— Co za upodlenie!

— Jakie upodlenie?

— Co za zmiana przekonań!

— O burmistrzu pan mówisz?

— Przekonania polityczne rzuca się jako ścierkę. Zaszczyt i zdobyta władza wstają na ruinie przekonań!

— Sądzisz pan...

— Ojcowie nasi policyantów po pyskach bili, myśmy ich bili, puściznę naszą pokoleniom przyszłym zostawić chcemy.

— Tak, tak.

Krzyknął Grek z ironią piekła:

— Jeśli burmistrz dziś zabrania bić policyantów, to jutro zacznie budować szkoły!

Przerażenie zapanowało wśród ludu.

— Tak jest. On zacznie budować szkoły.

— Dobrześ pan powiedział, że czyn ma swoje konsekwencye.

— Dziś po pysku policyanta walić nie da.

— A jutro... O, strach myśleć!

Nie dziw, że uczta w czytelni odbywała się pod znakiem przygnębienia. Nowy burmistrz miastem rządzić zaczyna, a zaczyna pod okropnym znakiem nowiniarstw i rewolucyi społecznej. Jeśli się sprawdzi, że on, doszedłszy do władzy, zmieni przekonania i zacznie stawiać... Wali się tradycya, na której stało Węgierskie Ujście od wieka do wieka.

— — — — — — — — —

Pogodniejsze usposobienie panowało na zaręczynach. Nazwaćby można przeżyte tam chwile świętem pojednania, świętem przebaczenia. Nawet w te serca, które stalą opancerzyła filozofia, które w żelazo okuł pesymizm ludzkiego rozumu, zaczyna się wdzierać światło jaśniejszej myśli, światło pojednania się z ludźmi i ze światem. Naprzykład sekretarz. Po dziesiątym kieliszku wina przekonał się, że ten pan Piołun nie jest tak antypatycznym, jak mu się dawniej zdawało. Po dwudziestym kieliszku wina jest filozof pewnym, że burmistrz, to bardzo miły i dobry człowiek, po trzydziestym zaś...

Po trzydziestym kieliszku wyrzut serca i żal, że się człowiekowi wyrządzało okropną krzywdę. Naprawić tę krzywdę, naprawić ją za każdą cenę teraz i natychmiast. Zbliżył się sekretarz, Szymon Gęsiołek, do pana Piołuna, z płaczem do niego mówi:

— Omyliłem się! Oszukałem się.

— Jakto się pan omyliłeś?

— Skrzywdziłem ciężko pana burmistrza.

— Pan? Skrzywdziłeś?

— Tak jest.

— Ja nie wiem o niczem. Ja nie odczułem żadnej krzywdy.

— Odczułeś pan. Okropnie odczułeś.

— Co? Gdzie? Kiedy?

— Pan nie wiesz?

— Nie wiem.

Rozpłakał się na dobre wielki pionier filozoficznego pesymizmu.

— To ja panie, ja to — pisałem tę korespondencyę.

Oddalił się szybko sekretarz, wyrzut gryzącego sumienia zmusił go lecieć po butelkę i napił się czterdziesty pierwszy kieliszek wina. A gdy sekretarz się oddalił, przypadł do burmistrza bombardonista, któremu włosy na głowie stanęły.

— Czegóż ty chcesz człowiecze?

— Panie burmistrzu! Panie burmistrzu!

— Mówże.

— Nam u pana burmistrza tak dobrze! Pan tak hojnie muzykantów podejmujesz. Każdy półzłotka dostał z góry...

— Należy wam się to na zaręczynach mojego syna.

— Tu nie o to się rozchodzi — rzekł żywo bombardonista.

— O cóż więc?

— Ja słyszałem rozmowę...

— Czyją?

— Słyszałem to, co sekretarz do pana burmistrza mówił.

— No?

— Jestem tak rozrzewniony, jestem tak, panie burmistrzu, wzruszony, że z miłości dla pana burmistrza, ja zadarmo temu łotrowi wszystkie kości połamię.

Machnął ręką pan Piołun.

— Mazura mi zagrajcie.

— Ależ panie burmistrzu! On pisał korespondencyę, a sześciu ludzi za niego lanie wzięło. Sześciu pasażerom kości łamałem.

— No, to cóż z tego?

— Ja mu cały ten rachunek kijów na plecach zestawię, ja mu za sześciu ludzi krzyże wyprasuję.

— Nie, nie.

— Nie chce pan?

— Daj pokój. Niech mu Pan Bóg sekunduje.

* * *

Przedpotopowe powieści, przedpotopowe sztuki teatralne kończą się zawsze małżeństwem. Z końcem piątego aktu „On“ poślubia „Ją“ i sztuka się kończy, publiczność wdziewa paltoty i idzie do domu. Niedość na tem. Jeśli „Ona“ pada w „Jego“ ramiona już z początkiem aktu piątego, to kulturalna publiczność warszawska z początkiem aktu piątego wdziewa paltoty. — Gdy się młodzi pobrali, to przecież już autor w reszcie aktu nie może mieć nic ciekawego do powiedzenia.

Radość w sercach Zoilów straszna. Zosia poszła za Władka, powieść ukończona. Ukończona tem, czem się przedpotopowe powieści, przedpotopowe dramaty kończą, weselem...

— Weselem! (C. d. n.)

miec powstanie Hererów, dowiodło, że Anglicy, jeżeli chcą, umieją nawet Hererów użyć, jako skutecznego narzędzia do dotkliwego dokuczenia Niemcom. Teraz zaś, kiedy olbrzymia ta kolej odda całą wschodnią Afrykę pod władzę angielską, los kolonij niemieckich będzie jeszcze bardziej wątpliwy. Rezultat konferencyj Dernburga nie jest jeszcze znany. — Ale niemniej można być pewnym, że zbyt wielkich korzyści nie wywiezie on z nad Tamizy.

Dodajmy do tego rozmaite błędy polityki niemieckiej w czasie wojny boerskiej i w pierwszym okresie sprawy marokańskiej, które popełnił Berlin głównie dlatego, że polityka zagraniczna Niemiec zależała w tym czasie wyłącznie od zgoła nieobliczalnych pomysłów cesarza Wilhelma, a będziemy mieli dokładny obraz tego stanu faktycznego — na którym opiera się dziś antagonizm angielsko-niemiecki.

A stan ten, jak widzimy, jest tego rodzaju, że nie daje powodu do wojny. Anglia bowiem zdołała bez wojny wytrącić Niemcom najważniejsze dla siebie atuty z ręki. Niemcy zaś są za słabe na morzu, aby mogły kusić się o odzyskanie utraconych atutów w drodze orężnego starcia z Wielką Brytanią.

Tak więc antagonizm ten, aczkolwiek niewątpliwie istnieje i okazuje stałą tendencyę do ciągłego wzrostu i zaostrzania się, do żadnych wyraźnych starć między obu państwami doprowadzić nie może w obliczalnej przyszłości, ponieważ Anglia mogłaby wprawdzie odważyć się na wojnę z Niemcami, ale tego nie potrzebuje, Niemcy zaś potrzebowałyby, ale nie mogą...

Tak więc antagonizm omawiany i nadal pozostanie tylko fermentem niejako, którego powolne i wszechstronne działanie będzie uwidaczniać się niejednokrotnie, ale nie tak gwałtownie, jak to zwykli już „przewidywać“ rozmaici politycy, którym się zdaje, że wielka wojna angielsko-niemiecka wybuchnie lada rok. — Ona istotnie wisi w powietrzu, ale rychło nie spadnie

Koleją wzdłuż Afryki.

Gdy pokolenie, które obecnie rządzi światem, siedziało na ławie szkolnej i uczyło się geografii, cała środkowa Afryka była naówczas białą plamą. Tajemnicze, nieznane zupełnie krainy rozciągały się na tej przestrzeni, dokoła której utworzyli Europejczycy swoje kolonie. Mają tam oddawna swoje posiadłości Portugalczycy, Francuzi, Anglicy, Niemcy, ale przez długi szereg lat nikt nie kusił się o to, ażeby dotrzeć do wnętrza „czarnego lądu“, jak nazywają geografowie Afrykę.

A potem nagle w ciągu kilku dziesiątków lat zeszły się niebywałe odkrycia. Na owej ogromnej plamie białej pojawiały się w atlasach geograficznych nowe krainy, góry, jeziora, rzeki. Odkrywali je z mozołem Livingstone, Mauch, Cameron, Schweinfurth, Schnitzer, Gessi, dr Holub, Stanley. W krótkim stosunkowo czasie dokonano ku końcowi ubiegłego stulecia więcej, niż przez całe dawniejsze wieki. Nawet mała Belgia zjawiła się w Afryce jako zdobywca i pionier cywilizacyi. Ale z pomiędzy wszystkich narodów europejskich, które kiedykolwiek w Afryce występowały, Anglicy okazali największe zalety kolonizatorskie i oni też najwięcej tam zdziałali zwłaszcza na polu podboju pokojowego.

Dzieło swoje wiedli wytrwale, konsekwentnie i z przedziwnym rozsądkiem. Wiedząc, że każdy dworzec staje się środkiem ogromnego wpływu na całą okolicę, twierdzą pokojową nie gorszą od fortu wojennego, że każdy pociąg podbija kraj trwalej, niż kolumny wojska, pomyśleli natychmiast o opasaniu Afryki szynami. Cecil Rhodes, noszący przydomek Napoleona afrykańskiego, marzył o kolei, którąby szła wzdłuż przez całą Afrykę, od najdalszego krańca północnego do najdalszego krańca południowego — łącząc Egipt na północy z krainą przylądkową na południu, Kair z Kapstadtem.

Marzenie Rhodesa spełniło się prędzej, niż on sam przewidywał za życia swego. Ostatnia część owej kolei została ukończona i wkrótce pociągi pospieszne będą przewozić podróżnych z wybrzeży południowej Afryki na wybrzeża morza Śródziemnego. Odkryte niedawno kraje staną się przystępnemi dla wszystkich. Turysta będzie mógł zwiedzać okolice, w których rozgrywała się część pierwotnych dziejów ludzkości, będzie przejeżdżać borami, zamieszkałemi przez plemiona karłów, z łatwością dotrze nad „święte wody“ Nilu.

Kolej rozpoczyna się w mieście Kapstadt, położonem na przylądku Dobrej nadziei, który tworzy południowy kraniec Afryki pomiędzy oceanem Atlantyckim, a oceanem Spokojnym. Stamtąd idzie urodzajną okolicą pośród sadów i winnic, przekracza spory łańcuch gór i wjeżdża na stepy Karroo. Tutaj w niskich wzgórzach znajdują się pieczary, w których na miękkim kamieniu znajdują się wcale zręczne rysunki, świadectwa z prastarej epoki. Przedostawszy się poza dalszy łańcuch gór, a następnie na drugą stronę rzeki Vaal, biegnie tor kolejowy do miasta Kimberley, które podczas wojny Anglików z Boerami oblegał generał boerski Cronje.

Dalej dąży kolej wzdłuż granicy państw boerskich, koło Mafekingu, bronionego podczas wspomnianej wojny przez generała angielskiego Baden-Powella. Naokoło wielkiej stacyi Szoszong mieszkają plemiona Griewa i Hotentotów, dalej rozpoczyna się kraina Bantu, z państwem Matabele. Nazwa ta jest świadectwem wpływów malajskich w tych okolicach Afryki południowej. O wpływach malajsko-polinezyjskich, świadczą tutaj narzędzia domowe, zdobnictwo, posążki bożków. Z wysp australskich przybywali do tych krain tłumnie Malajczycy.

Tor kolejowy idzie dalej ku północy, przez monotonny teren i dopiero w pobliżu rzeki Zambezi wkracza w kraj górzysty. Podróżny będzie oglądać wspaniałe wodospady Wiktoryi z mostu, wznoszącego się na ogromnej wysokości. O tych wodospadach mówią tubylcy: „Mosi oa tunja“ — to znaczy: Tu grzmi dym“. I rzeczywiście z niezgłębionej wprost przepaści dobywa się straszliwy huk gromów, a zarazem podnoszą się opary mgieł i chmury rozpylonej wody. Anglicy zabrali się już do ujarzmienia sił wodospadów, które dadzą całej okolicy siłę elektryczną i światło.

Po przebyciu kraju Niassa, kolej dociera do południowego krańca jeziora Tanganika, przez które przeprawa odbywa się za pomocą parowców. Po drugiej stronie tego jeziora idzie dalej tor kolejowy wzdłuż rzeki Russisi, ciągle ku północy, aż do jeziora Alberta Edwarda, a następnie do jeziora Edwarda. Na prawo wznoszą się pokryte wiecznym lodem wulkany Mfumbiri i Ruwensori. Nad jeziorem Alberta styka się tor z koleją wschodniego Konga, wiodącą wzdłuż rzeki Ituri, do miasta Stanleyville, nad rzeką Kongo. Pomiędzy Ituri a Uelle-Arunsimi, rozciągają się olbrzymie lasy, w których Stanley ze swoją wyprawą narażony był na niesłychane trudy i znoje. Tutaj znalazł Stanley plemię Karłów Akka-Akka, poprzednio już opisane przez podróżnika Chaillu. Od północnego krańca jeziora Alberta idzie kolej wzdłuż biegu Nilu i dociera do Wadelai i Lado.

Stąd prostą linią dąży tor kolei na północ, przez rzekę Sobat, dopływ białego Nilu i dociera pod 10 stopniem północnej szerokości do Faszody nad Nilem, znanej od czasów wyprawy kapitana francuskiego Marchanda i zatargu następnego pomiędzy Anglią a Francyą. Ta część kolei przedstawiała wielkie trudności podczas budowy, gdyż pomiędzy Sobatem a Nilem rozciągają się wielkie bagna. Dalej doliną staro-egipską idzie kolej przez Chartum do Kairu i Aleksandryi, ognisk życia europejskiego.

Anglicy dokonali wiekopomnego dzieła kultury z tą milczącą wytrwałością, która jest właściwą temu narodowi. Świat nie wiedział prawie nic o tej budowie i dowiaduje się obecnie, że z Kairu przez całą Afrykę dostać się może do Kapstadtu.

Kronika.

Kraków, 23 lutego.

Z teatru miejskiego. Po Irlandczyku Shawie wchodzi na afisz teatru krakowskiego pisarz angielski Pinero. Artur Pinero jest w opinii krytyków europejskich najwybitniejszym po dziś dzień twórcą współczesnej komedyi angielskiej. Wśród dzieł jego „Ład w domu“ zajmuje niewątpliwie naczelne miejsce. Gdy w roku zeszłym komedyę tę wystawił słynny dyrektor Antoine w Odeonie paryskim, znawcy teatralni wyrazili się o „Ładzie w domu“, jako o świetnym utworze w zakresie komedyi obyczajowej, komedyi, w której dosadny rysunek psychologiczny figur łączy się z wykwintną ironią i swobodnym humorem

Wypełniająca stale salę teatru komedya Shawa: „Major Barbara“ ukaże się we czwartek bieżącego tygodnia.

Teatr ludowy. Na dzisiejszą premierę dr Tad Kannenberga „Utracone szczęście“, została jeszcze tylko mała część biletów. Sztuka powtórzoną będzie jutro i pojutrze.

Ze stow. budowniczych. Walne zgromadzenie członków odbędzie się 24 lutego o godzinie 7 wieczór w lokalu stowarzyszenia przy ul. Straszewskiego 28 II p. Nakładem stowarzyszenia budowniczych wyszły z początkiem b. m. „Normy wynagrodzeń za czynności budowniczego“, regulujące najdokładniej stosunek budującego do budowniczego. Normy te można nabywać w biurze stowarzyszenia w cenie 20 hal. za egzemplarz.

Z Tow. tatrzańskiego. W sobotę, 26 b. m., o godzinie 5 po południu, odbędzie się w sali gabinetu geologicznego Uniw. Jagiellońskiego Colegium phisicum (ulica św. Anny l. 6) w Krakowie, zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Na porządku dziennym między innemi wybory: a) wybór prezesa na lat trzy; b) wybór pięciu członków wydziału na lat trzy; c) wybór 3-ch członków komisyi kontrolującej na rok 1910.

Z sali sądowej. (Złodziej strychowy). W dniu dzisiejszym toczyła się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw 22-letniemu Maksymilianowi Jasińskiemu z Czarnej Wsi, oskarżonemu o cały szereg kradzieży, dokonanych z końcem października ubiegłego roku, na szkodę prof. Prysaka, p. Wilczyńskiej, p. J. Rogoszowej, Heleny Tomaszewskiej, Anny Rusek i t. d. Skradzione przedmioty to przeważnie garderoba, a więc futra, odzież damska i męska i bielizna.

Ponieważ Jasiński już w 1906 roku skazanym był przed sądem przysięgłych na półtrzecia roku więzienia a wartość razem skradzionych przedmiotów przekroczyła 50 kor., zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych, pod zarzutem zbrodni nałogowej kradzieży.

Trybunałowi przewodniczył r. s. Obtułowicz, oskarżał prokurator Ajdukiewicz, bronił adwokat dr Czesnak.

Do rozprawy powołano około 20 świadków, w tem kilka kobiet, które nabywały kradzione rzeczy Wszyscy zeznają dla oskarżonego obciążająco.

Z cechów krakowskich. Wczoraj po południu odbyło się walne zgromadzenie cechu szklarskiego, na którem, po uchwaleniu statutu i udzieleniu zarządowi absolutoryum z rachunków za ubiegłe dwa lata, przyjęto do wiadomości rezygnacyę starszego p. Józefa Silberlinga i przystąpiono do wyboru starszego. Przy obliczaniu głosów okazało się, że absolutną większość otrzymał p. Józef Müller, pomimo, że na przedwyborczem zgromadzeniu postanowiono się oświadczyć za p. Romanem Kwiatkowskim. — Wobec wyniku wyboru katoliccy członkowie cechu opuścili zgromadzenie, a komisarz rządowy nie dopuścił do dalszych wyborów.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska aresztowała wczoraj służącą Annę Kładzikównę, która w piwnicy jednego z domów przy ulicy Długiej, urządziła sobie magazyn różnych kradzionych przedmiotów, należących do urządzenia domowego swoich służbodawców.

Wczoraj wieczorem aresztowano również w Krakowie na dworcu kolejowym niejakiego Józefa L. pod zarzutem uprawiania kradzieży kieszonkowych wśród podróżnych.

Z kraju.

Oświęcim, 22 lutego. (O dworzec kolejowy). Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła Rada miasta Oświęcimia wysłać do Wiednia memoryał w sprawie budowy nowego dworca kolejowego w Oświęcimiu, przyczem wyrażono życzenie, aby z okazyi budowy nowej stacyi kolejowej uwzględniono równocześnie konieczne zbliżenie dworca w stronę miasta, ponieważ obecne niczem nieusprawiedliwione oddalenie (przeszło 2 klm.) daje się dotkliwie odczuwać licznym interesantom w mieście, mającem rozległe stosunki ze stacyą kolejową. Ponury i odrapany osobowy dworzec w Oświęcimiu przedstawia się jako stara rudera, kwalifikująca się do natychmiastowego zburzenia, o wyglądzie niesympatycznym, jeżeli nie wprost wstrętnym. Na stacyi brak potrzebnych torów, przejście dla ludzi zatarasowane częstokroć wozami, peron za szczupły, brak osobnej poczekalni dla drugiej i trzeciej klasy, westybule ciasne, do kas biletowych dostać się nie można. Do pociągów przechodzi się przez otwarte tory kolejowe z narażeniem życia a częste nieszczęśliwe wypadki potwierdzają te smutne stosunki. Pociągi pruskie w szalonym pędzie przejeżdżają względnie przecinają wszystkie tory i chyba los tylko chroni od większej katastrofy, która prędzej czy później stanie się nieuniknioną.

Równocześnie żąda memoryał uporządkowania drogi dojazdowej, której konserwacya pozostawia wiele do życzenia a nadto jest ona na przestrzeni jednego kilometra zupełnie niedostatecznie oświetloną.

Przez Oświęcim przejeżdża dziennie około 55 pociągów osobowych i 70 towarowych. Ruch dzienny wykazuje około 2000 osób wyjeżdżających względnie przybywających do Oświęcimia, a obrót kasowy za sprzedane bilety osobowe przedstawia się w pokaźnej cyfrze 1 i pół miliona koron rocznie. Dodać należy, że Oświęcim jest węzłem trzech linii kolejowych a mianowicie: kolei północnej, kolei państwowej Oświęcim-Skawina-Kraków i kolei pruskiej Oświęcim-Katowice. Rada miasta Oświęcimia postanowiła zwrócić się w tej sprawie z prośbą do posłów o poparcie.

Masowe zatrucie gazem. Z Rzeszowa donoszą: Na przedstawieniu amatorskiem, które się odbyło 20 b. m. w sali „Sokoła“, na galeryi zaczęły mdleć jedna osoba po drugiej. Z początku omdlałych zaczęto wynosić z sali, innych cucono wodą. Gdy zemdlenia były coraz obfitsze, skonstatowano dopiero, że gaz uchodzi. Skręcono światło, na sali powstała ciemność; ludzie zaczęli się cisnąć, popychać i tratować i byłoby przyszło do nieszczęścia, gdyby nie rozważniejsi, którzy kazali pozaświecać lampy, a muzyce grać. To wielu uspokoiło. Przedstawienie odbywało się dalej, jakkolwiek na sali, przy otwartych oknach, pozostało zaledwie kilkadziesiąt osób.

Strajk propinacyjny. Piszą nam z Tarnopola: W zeszłym tygodniu strajkowało w propinacyi tarnopolskiej 36 funkcyonaryuszy i strażników. Ponieważ przez trzy dni na rogatkach nie było straży, przemycono wiele wódki do miasta i propinacya poniosła znaczne straty. Przez dwa dni była propinacya i filie zamknięte. Powodem strajku były szykany przełożonych, żądania wyższej płacy, oraz odszkodowania z końcem b. r., gdy propinacya będzie zniesiona, a strażnicy odprawieni. Strajk zakończył się zwycięstwem strajkujących.

W Czerniowcach odbyło się poświęcenie bursy rękodzielniczej im. Kilińskiego, którą ufundował dr med. Eug. Mitkiewicz, jako żywy pomnik dla przedwcześnie zgasłej na chorobę piersiową swojej córki, ś. p. Janiny, inicyatorki tego dzieła. Aktu poświęcenia dokonał ks. infułat Schmid, poczem przemawiali założyciel Bursy dr Mitkiewicz, dr Kwiatkowski, dr Duziakiewicz i prezydent miasta Fürth.

Afera szpiegowska w Czerniowcach. W ostatnich dniach — jak donoszą z Czerniowiec — aresztowano w dalszym ciągu szereg osób, skompromitowanych w aferze szpiegowskiej. Aresztowania mają się dalej odbywać w Czerniowcach i na prowincyi. W Nowosielicy aresztowano pułkownika żandarmeryi rosyjskiej. Aresztowany bawił 3 tygodnie w rozmaitych miejscowościach Galicyi wschodniej, między innemi w Husiatynie, Iwaniu Pustem i Brodach. Przy rewizyi miano znaleść przy nim dokładne zdjęcia tych okolic.

Ze świata.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej Chopina w Poznaniu. Staraniem poznańskiego komitetu dla obchodu rocznicy urodzin Chopina, wykonana została dla uczczenia tej rocznicy wielka płyta z bronzowym medalionem mistrza, którą wmurowano w zewnętrzną ścianę gmachu tamtejszego Towarzystwa przyjaciół nauk. (Pomników polskich bowiem rząd pruski stawiać nie pozwala). W dniu wczorajszym, po nabożeństwie za duszę Chopina, odbyło się uroczyste odsłonięcie tej tablicy. W akcie tym wzięli jedynie udział członkowie komitetu jubileuszowego i członkowie Towarzystwa przyjaciół nauk, ponieważ władze policyjne stanowczo zabroniły dopuszczenia publiczności. W wielkiej sali gmachu przemówił prezes komitetu prof. dr Stanisław Karwowski, sławiąc geniusz Chopina i wielkie jego znaczenie w muzyce światowej. „Chopin — wywodził mowca — wyraża w tonach najlżejsze drgnienia duszy polskiej, a mimo swej rdzennie polskiej odrębności, potęgą geniuszu swego zdziałał, że nawet u niechętnych nam narodów zyskał uznanie i uwielbienie.

Gdy więc w innych częściach dawnej Polski stawiają mu dziś pomniki, i tu, w kolebce narodu naszego, niechaj choć skromna tablica pamiątkowa będzie wyrazem naszego hołdu i wdzięczności“.

Na mowę tę odpowiedział prezes Towarzystwa przyjaciół nauk ks. biskup Likowski następującemi słowy:

„Z przyjemnością przyjmuje zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk pod swoją opiekę tablicę pamiątkową największego naszego muzyka i kompozytora, który pierwszy stworzył muzykę polską, na pieśni ludowej opartą, wniknąwszy w duszę narodu i z głębi tej duszy snując pieśni swoje, zachwycające zarówno naród nasz, jak narody obce, nawet najbardziej kulturalne. Co słowami wyrazić się nie da, to on czarującym językiem pieśni swojej dla wszystkich zrozumiałym wyśpiewał. W plejadzie też geniuszów, którzy naród nasz w XIX wieku wsławili i kulturalne jego znaczenie wśród europejskich ludów podnieśli, on jedno z pierwszych miejsc zajął i na długie czasy zajmować będzie. Nic dziwnego, że w stuletnią rocznicę urodzin jego i ziemia nasza wielkopolska, nie pozwalając się uprzedzić innym dzielnicom, pamięć jego wedle możności uczcić postanowiła. Złożyło się nader szczęśliwie, że ten skromny pomnik jego stanął w bliskiem sąsiedztwie pomnika największego poety naszego, tego, który pierwszy odgadnął doniosłość i genialność pieśni jego. Jak tedy za życia te dwa wielkie duchy się rozumiały i poważały — tak niech skromne ich pomniki obok siebie stojąc, na długie lata będą ozdobą tych murów“.

Zebrani udali się następnie na dziedziniec gmachu, gdzie na znak ks. biskupa zasłona z pamiątkowej tablicy opadła. W tej także chwili zachmurzone dotąd niebo rozpogodziło się i słoneczne promienie oświeciły granitową tablicę z bronzowym medalionem Chopina, pod którą złożono jeden wieniec ofiarowany przez Komitet jubileuszowy, drugi przez Czytelnię kobiet.

Odczyt sufrażystki. Na zaproszenie austryackiego komitetu dla praw wyborczych kobiety, przybyła do Wiednia z Londynu pani Izabela Seymour, jedna z najenergiczniejszych członkiń wojowniczego towarzystwa „Womens Social and Political Union“. Prelegentka, osoba — jak podnoszą dzienniki wiedeńskie — bardzo sympatyczna, wygłosiła swój odczyt w dobrej niemczyźnie, przedstawiając działalność wymienionego towarzystwa. Sufrażystki — jak podniosła prelegentka — zwołują co tydzień w każdem większem mieście zgromadzenie, a w Londynie nawet dwa, na każde zaś zgromadzenie przybywa 4 do 5 tysięcy kobiet. Towarzystwo wydaje swój tygodnik w 36 tysiącach egzemplarzy. Następnie przedstawiła mis Seymour sprawę deputacyi sufrażystek, która chciała niedawno dostać się do parlamentu angielskiego, przyczem policya uwięziła około 400 kobiet. Ponieważ nie chciano uwięzionym kobietom przyznać ulg, należących się politycznym przestępcom, więc rozpoczęły strajk głodowy. Prelegantka zarzuciła sądom angielskim stronniczość, podnosząc, że mężczyźni, którzy podczas ostatnich wyborów do parlamentu angielskiego staczali nawet walki na noże, byli uwalniani, sufrażystki zaś, które „tylko rzucały kamieniami“, skazano na 4 do 6 miesięcy więzienia. Prelegentka oświadczyła, że kobiety angielskie nie spoczną, dopóki nie wywalczą dla siebie politycznego równouprawnienia, co zdaniem jej, w Anglii rychło nastąpi.

Annunzio przeciw Austryi. W sali Teatro Lirico w Medyolanie miał znany poeta i powieściopisarz włoski D'Annunzio odczyt o aeronautyce, której, jak wiadomo, poświęcił ostatnią swoją powieść. Na końcu odczytu zwrócił się D'Annunzio przeciw Austryi w następującym okrzyku: „Austrya zbroi swoje balony przeciwko wschodnim przestworzom Włoch — ów „wielce ukochany sprzymierzeniec“, które zwraca swoje pożądliwe oczy na błękitne morze weneckie, mające być dla nas przepaścią niecnego milczenia“. Publiczność przyjęła oklaskami tę apostrofę, a przy wyrazie „Austrya“ gwizdała.

Szał zazdrości. Sprawą aptekarza paryskiego Parata, znaną czytelnikom z dwóch poprzednich numerów „Nowej Reformy“, zajmują się żywo tamtejsze dzienniki, a także i psychiatrzy. Pani Parat twierdzi, że mąż nigdy się z nią źle nie obchodził, a wdziewanie na nią kaftana było wynikiem miłosnej zazdrości. Pani Parat jest ogromnie nerwową i miewała na tem tle rozmaite przypadłości. Leżała n. p. na ziemi i błagała męża, ażeby ją podnosił, tarzając się przytem. Chcąc zapobiedz takim wypadkom podczas swojej nieobecności Parat krępował swoją żonę. Ale sam Parat jest również anormalny. Pewnego razu, czyniąc żonie wyrzuty z powodu rzekomej zdrady małżeńskiej, zabrał z sobą kilkuletniego synka do przyległego pokoju, oświadczając, że dziecię zabije, jako owoc zdrady. Zamknął się w pokoju, a żona pod drzwiami całą godzinę błagała, ażeby dziecku życie darował. Po upływie godziny wyszedł z pokoju, trzymając w ręce nóż, ociekający krwią. „Już po dziecku!“ — zawołał do żony zrozpaczonej. Po jakimś czasie, nasyciwszy się jej rozpaczą, roześmiał się i zawołał: „Paweł, chodź“. Z drugiego pokoju wrócił synek, umazany czerwoną farbą, która także z noża ociekała. — W taki sposób zakończyła się ta scena, po której następowały inne. Dla psychiatrów zajmująca to sprawa.

Skład bomb. W pomieszkaniu włoskiego robotnika Aicardiego w Tulonie policya zarządziła rewizyę, podczas której znalazła znaczną ilość materyałów wybuchowych, pięć bomb i bardzo wiele przedmiotów skradzionych. Aicardi, jak zeznał, miał zamiar wysadzić w powietrze urząd gminy Bormes, chcąc zemścić się za niesprawiedliwy jego zdaniem wyrok.

Nocna praca krawczyń i modystek. Minister robót publicznych Viviani zniósł nocną pracę krawczyń i modystek na mocy rozporządzenia, które wejdzie w życie z d. 1 lipca b. r. Wedle ustaw z roku 1892 i 1900, tudzież dekretu z r. 1893 wolno było przez 60 dni w roku pracować do g. 11 w nocy w magazynach krawieckich, mód itp. Ale ten przywilej dawał powód do nadużyć, gdyż np. w roku 1908 dla 7.758 tego rodzaju przedsiębiorstw dano pozwolenie na 900.000 dni nadliczbowych. Na przyszłość praca po g. 9 wieczór jest zabroniona z wyjątkiem zakładów krawieckich i mód, wyrabiających żałobne stroje i kapelusze. Ale oto przeciwko temu rozporządzeniu występują... pracownice. Poranne godziny nadliczbowe są, zdaniem ich, niemożliwe, gdyż robotnice mieszkają przeważnie za miastem, lub na jego peryferyi i nie mogłyby nawet przed godziną 9 rano być na miejscu pracy. Z drugiej strony pracodawcy twierdzą, że liczba godzin ponad normę jest niezgodna z rzeczywistym stanem rzeczy, gdyż inspektor pracy, dając przedsiębiorstwu, zatrudniającemu n. p. 500 robotnic, pozwolenie na robotą nadliczbową dla 15 robotnic, liczy te godziny dla wszystkich 500 robotnic.

Medal grunwaldzki ku upamiętnieniu rocznicy pogromu Krzyżaków, wydany został w Krakowie nakładem p. St. Tomaszewskiego, w myśl projektu zatwierdzonego przez sąd konkursowy, złożony przez pp.: dra Czołowskiego, dyrektora Muzeum lwowskiego, prof. Tad. Rybkowskiego, artysty malarza i St. Janowskiego, artysty malarza. Medal wykonany został w złocie, srebrze i bronzie, według rysunku artysty malarza p. St. Fabijańskiego. Na jednej stronie medalu widnieją popiersia króla Jagiełły i wielkiego ks. litewskiego Witołda, herby Polski i Litwy — na drugiej stronie medalu zakuty w zbroi rycerz polski z wojownikiem litewskim, trzymający sztandar zwycięstwa nad poległym Krzyżakiem. Dokoła biegnie napis: „W 500 rocznicę pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem“. Jako pamiątka, wydana dla uczczenia wielkiej rocznicy grunwaldzkiej, medal ów powinien znaleść licznych nabywców.

Wydawca medalu grunwaldzkiego S. Tomaszewski w Krakowie, przeznacza 5% dochodu na Dar grunwaldzki. Cena medalu bronzowego 1 kor. 50 h., srebrnego 4 kor.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Aleksandra Sulikowskiego złożył cech zegarmistrzów 25 K dla Tow. Szkoły ludowej.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Rada szkolna kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli: Winc. Marszałka w gimnazyum św. Anny w Krakowie, dr Bartł. Gofrona w gimn. III w Krakowie, Wal. Golenię w gimn. II w Nowym Sączu, Br. Piątkiewicza w gimn. I w Nowym Sączu, H. Fedorowskiego w szkole realnej w Krośnie, Dawida Horowitza zast. nauczyciela religii izr. w gimn. polskiem w Stanisławowie, a dr Abr. Brawera w gimn. polskiem w Tarnopolu: dr Karola Retmańskiego zastępcą naucz. w seminaryum naucz. m. w Krakowie; przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Matwija Nazarkiewicza z gimn. akademickiego we Lwowie do filii tego zakładu, Jana Walasa z gimn. w Brodach do gimn. w Trembowli, M. Kasprzaka z gimn. w Brodach do gimn. w Złoczowie, Juliana Zaleskiego z Stanisławowa do Jasła, Józefa Bajera z Sambora do Sanoka, Lesł. Chlebka z Kołomyi do Trembowli, Zygm. Ziemiańskiego z gimn. II do I w Nowym Sączu, Kaz. Szumborskiego z gimn. I do II w Nowym Sączu, J. Krudowskiego z Wadowic do gimn. II w Nowym Sączu, Zygm. Sikorskiego z Nowego Sącza do Brodów, Adama Drozda z filii gimn. VII we Lwowie do gimn. IV we Lwowie, Wład. Cyankiewicza z Nowego Sącza do gimn. IV we Lwowie, Stan. Tyrowicza z Sanoka do filii gimn. VII we Lwowie, Włodz. Kosteckiego z Sokala do gimn. II we Lwowie, Alfr. Reicha z Sokala do gimn. V we Lwowie i Józefa Gomółkę z gimn. I do II w Nowym Sączu; zamianowała w szkołach ludowych: ks. Wiktora Klimka nauczycielem religii rz.-kat. 3 klasowej szkoły wydz. żeńskiej połączonej z 4-kl. pospolitą w Podgórzu.

Z kalendarza. We środę 23 lutego: Piotra Damiana i Florentego; we czwartek 24 lutego: Macieja apostoła; w piątek 25 lutego: Całunu P. J. Zygfryda bw.

Wschód słońca 24 lutego o godz. 6 min. 35; zachód o godz. 5 m. 10; długość dnia 10 godzin 35 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 22 lutego termometr doszedł od — 1·9 do + 13·9 C.; barometr podnosił się.

Dnia 23 lutego o godz. 7 rano stan barometru 746·4 mm., termometru 1·9 C.; wiatr zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Aktorki“.
We czwartek: „Major Barbara“.
W piątek: „Faust“ (na dochód Tow. dobroczynności.
W sobotę: „Ład w domu“.
W niedzielę po południu: „Kopciuszek“; — wieczór: „Ład w domu“.
W poniedziałek: „Aktorki“.

Repertuar teatru ludowego.

We środę: „Utracone szczęście“.
We czwartek: „Utracone szczęście“.
W piątek: „Utracone szczęście“.
W sobotę: „Polka i Rosyanka“.
W niedzielę po południu: „Pod białym koniem“; wieczór: „Polka i Rosyanka“.
W poniedziałek: „Opowieści Imci Pana Dymka“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We środę: Dr. Wanda Radwańska: Anatomia i fizyologia człowieka. (VIII wykład ilustrowany obrazami świetlnemi.)

We czwartek: Dr Ludwik Rajchman: Człowiek w walce z bakteryami. (3 wykłady.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)

We środę: Prof. August Lambor: Kwestya społeczna w pierwotnem chrześcijaństwie.

We czwartek i w piątek: Prof. August Lambor: Gôtamo Buddha. I. Jego życie. II. Jego nauka. (2 wykłady.)

Dział ekonomiczny.

× Podwyższenie cła w Serbii. Z Belgradu telegrafują: Z powodu zwłoki w rokowaniach handlowych między Austryą a Serbią, rząd serbski podwyższył na nowo bardzo znacznie cło na towary, sprowadzane z Austryi.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 22 lutego. — Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 26·50 do 27·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·60 do 20·60, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·80 do 15·20, browarny —·— do —·—; na paszę 14·40 do 14·80; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; owies na paszę z opłatą akcyzową 16·90 do 17·10; proso od —·— do —·—; jagły 27·20 do 27·50; tatarka 16·60 do 17·—; kukurydza 15·10 do 18·30; groch 22·— do 30·—; fasola 25·50 do 48·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 116·— do 154·— biała 130·— do 190·—; tymotka 50·— do 56·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 30·—; słoma 6·— do 7·—; siano 8·40 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 5·— do 5·80; jaja za kopę 3·40 do 3·80; masło za 1 kg 2·60 do 2·80; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 22 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 83, cieląt 322, owiec i kóz 6, nierogacizny 291; razem 702 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 70·— do 73·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 110·— do 112·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 112·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100·— do 154·—, woły z paszy od 280·— do 297·—, krowy od 120·— do 200·—, jałówki od 80·— do 250·—, cielęta od 20·— do 90·—, owce i kozy od 10·— do 24·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 493 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 209, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 22 lutego. — Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 10.771 sztuk, w czem bagonów 5692, młodych 5079, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 1000 sztuk. Cena za bagony 124 do 158, za młode 110 do 136, fukel 0— do 0— halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 4308 sztuk, cena 110—130 wyjątkowo 132.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 lutego.

Rocznica Chopina we Lwowie. W setną rocznicę urodzin Fryderyka Chopina odbyło się wczoraj w kościele OO. Bernardynów uroczyste nabożeństwo. Przestronny kościół zapełniła publiczność. Świat muzyczny jawił się w komplecie. Na chórze śpiewali z towarzyszeniem organów (p. Uziębło), profesor August Dianni (Moniuszki Inclina aurem tuam), pani Sołtysowa (Żukowskiego „Mateńko moja“), p. Szczurkowska (Flotowa aryę ze „Stradelli“), dalej p. Ruszczyńska, a nakoniec panny Jasińska i Szczurkowska (duet Faure'a „Pod krucyfiksem“).

Hołd pamięci Mistrza. Ogłoszono następującą odezwę:

Mija lat sto od chwili, kiedy na świat przyszedł największy mistrz tonów, jakiego naród nasz wydał, Fryderyk Chopin, przyszedł, aby wyśpiewać czarowną pieśń swojską, pieśń uczuć i pragnień serdecznych naszych, aby wśród obcych stać się arfą eolską, drżącą na głos od ziemi ojczystej idący, aby wspólnie z wieszczami poezyi narodowej uderzyć w jeden akord bólu i skargi, wspomnień wielkiej przeszłości i wiary w przyszłość, aby zabłysnąć przed światem tęczowemi barwami natchnienia i sztukę polską wznieść na wyżynę chwały, aby w tęsknocie ledz zdala od kraju, pozostawiając nam bezcenne skarby muzycznej inspiracyi, oraz najczystszy ideał artysty i wiernego Ojczyźnie serca...

Rocznicę tę uczcić zapragnie każdy Polak niechybnie. Wzywamy tedy wszystkich, ażeby w tym roku w miarę swych sił i środków nieśli hołd Nieśmiertelnemu Wieszczowi w obchodach, mających na celu rozpowszechnianie jego dzieł, jakoteż popularyzowanie imienia Chopina w całym kraju. Równocześnie podajemy do ogólnej wiadomości, że związani w komitet rozpoczęliśmy już prace nad urządzeniem we Lwowie w październiku r. b. uroczystego obchodu ku czci Fryderyka Chopina, a na polskiej sztuki chwałę!...

We Lwowie, dnia 22 lutego 1910.

Stanisław hr. Tarnowski, prezes honorowy obchodu, Aleksander Tchorznicki, prezes komitetu, Adam Krechowiecki, Mieczysław Sołtys, wiceprezesi, Stanisław Niewiadomski, sekretarz generalny, Ignacy Fuhrmann, Stanisław Głowacki, sekretarze. Zbigniew Barth, dr Seweryn Berson, Stanisław Cetwiński, dr Karol Czerny, dr Ignacy Dembowski, Karol Epler, dr Tadeusz Gorecki, dr Leon Gruder, Henryk Jarecki, dr Zygmunt Kulczycki, Andrzej ks. Lubomirski, Czesław Marek, Władysław Marek, Stanisław Meliński, Leon hr. Piniński, Rajmund Pragłowski, Michał Rolle, Ludomir

Różycki, dr Tadeusz Rutowski, dr Włodzimierz Sieradzki, Piotr Stermicz, Dyonizy Toth, Edmund Walter, członkowie.

Jubileusz radnego. Sekcya IV Rady m. Lwowa, na onegdajszem posiedzeniu uczciła 30-lecie pracy na stanowisku radnego miasta p. Beisera. Przewodniczący sekcyi dr Pisek, w serdecznej przemowie uczcił zasługi jubilata.

Samobójstwo. Władysław Marcinkowski, urzędnik magistratu, 36 lat liczący, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie wczoraj życie we Lwowie. Przyczyna nieznana.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Krysia Leśniczanka“.
W piątek: „Związek młodzieży“.
W sobotę po południu: „Romeo i Julia“; — wieczór: „Krysia leśniczanka“.
W niedzielę po południu: „Panna mężatka“ i „Pan Benet“; wieczór: „Cavalleria“ i „Pajace“.
W poniedziałek: „Związek młodzieży“.

Rocznica Chopina w prasie.

„Dziennik Poznański“ poświęcił cały numer jubileuszowi Chopina. Na wstępie znajdujemy portret Chopina, jako ilustracyę do wstępnego artykułu, poczem idą dwa duże artykuły — wyjęte z książek o Chopinie. Pierwszy jest ustępem z najnawszej monografii Opieńskiego, drugi wyjątkiem ze znanego studyum o Chopinie Stanisława hr. Tarnowskiego. Zawartości plonu jubileuszowego dopełnia praca dra Jachimeckiego „Stanowisko Chopina w historyi muzyki“ (przedruk z „Kuryera Warsz.“) i felieton Maryi Kantakówny „Fryderyk Chopin, impressya podczas ballady g-moll“.

„Dziennik Polski“ przyniósł ciekawą reprodukcyę portretu Chopina z dedykacyą Elsnerowi, artykuł wstępny i informacyjny pod tytułem „Życie i twórczość Chopina“.

„Słowo Polskie“ zamieszcza na wstępie odezwę komitetu lwowskiego obchodu rocznicy Szopenowskiej, artykuł St. Niewiadomskiego pod tytułem „Fryderyk Chopin“, „Kilka dat z życia twórczości i bibliografii“ przez tegoż. „Ze wspomnień osobistych“ Wł. Bełzy i wreszcie wiersz Maryli Czerkawskiej pod tytułem „Pianino łka“.

„Frankfurter Ztg“ przynosi w numerze 52 z 22 b. m. felieton prof. dra Hermana Gehrmana, p. t. „Frederic Chopin“.

„Oesterreichische Rundschau“ zamieszcza artykuł Bernarda Scharlitta o niedrukowanych listach Chopina, których tekst przytacza po raz pierwszy w niemieckim przekładzie. Są tam trzy listy do Solange Clesinger (córki G. Sand) i jeden list do Maryi Rosieres.

Czasopismo „Die Musik“, które już w zeszłym roku z powodu błędnej interpretacyi rocznicy Chopina przyniosło w październiku numer Chopinowi poświęcony, wydało obecnie drugi numer jubileuszowy całkowicie naszemu mistrzowi tonów poświęcony. Zeszyt ten otwiera praca p. Ferdynanda Hoesicka p. t. „Chopins Kindheit und Knabenjahre“ ustęp z ukazać się mającej niebawem wielkiej monografii o Chopinie tegoż autora, przetłumaczonej na niemieckie przez p. Bernarda Scharlitta, „Chopins Bruch mit George Sand“ [illegible] monografii, uzupełniony nieznanemi listami Chopina do pani Clesinger w przekładzie B. Scharlitta, recenzyą dzieła Opieńskiego o Chopinie itd. Zeszyt zdobią liczne reprodukcye portretów Chopina i George Sand z różnych epok życia, podobizna projektu pomnika dla Warszawy dłuta Szymanowskiego, reprodukcye obrazów Ballestierego i Siemiradzkiego itp. Cena zeszytu 1 mk.

— **Włoska książka o Chopinie.** Hr. J. Franchi della Valleta wydał w tych dniach w Turynie u wydawcy Bocca dzieło o Chopinie pod literackim pseudonimem Ippolito Valetta. Jestto ładnie wydana książka o 444 stronicach z ilustracyami i stanowi ze względu na rzadką kompetencyę autora, pożądany przyczynek do literatury chopinowskiej, dotąd bowiem Włosi nie posiadali książki o Chopinie, zadawalając się dziełami Liszta, Niecksa, Hunekera i t. p.

Tenże sam hr. Franchi zamieścił w rzymskim miesięczniku „Nuova antologia“ wyborny artykuł o Chopinie p. t. „Sztuka Fryderyka Chopina“ z powodu jubileuszu naszego kompozytora, którego pamięć Rzym uczcił trzema koncertami. Hr. Franchi zna całą literaturę, dotyczącą Chopina, i to nietylko francuską i angielską, ale także polską. Podnosi też wysoko Niecksa i Hunekera, Jana Kleczyńskiego i zaznacza wysoką wartość dzieła Jana Karłowicza, natomiast krytykuje świeżą książkę Raula Pugno. W dziele F. Liszta o Chopinie widzi wiele tendencyjnych wiadomości w przedstawieniu stosunku z George Sand. Niezawsze zdarza się, aby cudzoziemcy mówili o sprawach naszych z zupełną znajomością rzeczy, więc tem cenniejsza jest synteza znakomitego krytyka włoskiego.

— **Dr T. Schultz:** „Fryderyk Chopin“ w stuletnią rocznicę urodzin. Poznań, 1910. Jestto popularna broszura, wydana przez Komitet przygotowawczy imienia Chopina w Poznaniu, w celu ułatwienia Towarzystwu urządzania odczytów o największym muzyku polskim. Cena 15 fen.

Polacy i Czesi na Śląsku.

Z Rychwałdu na Śląsku austryackim piszą nam pod datą 21 b. m.

Wskutek strajków szkolnych w Ostrawie Polskiej, Dziećmorowicach i Michałkowicach z powodu lekceważenia słusznych żądań rodziców, posyłających dzieci do szkoły, aby utworzono w tych gminach publiczne szkoły polskie, zajął dość przychylne stanowisko Sejm śląski, gdyż uchwalił na tegorocznej sesyi sejmowej, organizacyę szkół publicznych w tych miejscowościach. Nie spodobało się to jednak Czechom, gniotącym w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem narodowość polską postanowili więc urządzić strajk szkolny w gminie naszej do niedawna rdzennie polskiej a dzisiaj, niestety, znowu poważnie za-grożonej przez napór czeski.

Przed laty kilkunastu w gminie Rychwałd nikomu ani nie przyszło na myśl, aby tu wogóle kwestya czeska tak potężnie się rozwinęła. Dzisiaj wskutek otwartej tu kopalni węgla (Alpinka) przybyło razem z górnikami tylu urzędników i nadzorców narodowości czeskiej, że wpływ i teror ich odbija się nader smutno na stosunkach szkolnych i za lat nie wiele Rychwałd może już należeć do gmin czeskich.

Któżby pomyślał, że do jednej tylko szkoły prywatnej czeskiej w polskim Rychwałdzie uczęszczać będzie 500 dzieci, gdyby uszanowano swobodę i wolność rodziców, posyłających dzieci do szkoły.

Ale teror i groźba wyrzucenia z kopalni, a zatem kij żebraczy i nędza rodziny, to środki, któremi posługują się nadzorcy kopalni (Czesi) wobec ludności nie tylko ze Śląska, ale więcej jeszcze z Galicyi pochodzącej. A robotnik z Galicyi, gdzie przemysł tak słabo rozwinięty, nieuświadomiony narodowo, to materyał do wynarodowienia bardzo podatny.

I nic dziwnego, że tacy ludzie, którzy wywędrowali za chlebem na Śląsk, nie tylko posyłają dzieci do szkół, które im wskażą ich pracodawcy lub ich zastępcy ale nawet stają się później najzacieklejszymi wrogami własnej narodowości.

Druga szkoła prywatna czeska na Podlesiu, należącem do gminy Rychwałd, liczy obecnie 196 dzieci. Przypatrzmy się bliżej tym czeskim dzieciom z Podlesia. Z liczby powyższej, jak stwierdziły metryki szkolne, 54 pochodzi z Galicyi i Śląska, 11 z Czech i Moraw i czeskich okolic Śląska, a 131, to dzieci rodziców polskich, przynależących do Rychwałdu. Tak się fabrykuje szkoły czeskie na Śląsku, a potem żąda się od gminy polskiej, aby taką szkołę przyjęła na etat publiczny i urządza się strajk szkolny, nawiasem mówiąc nieudały! Czy może wydział gminy Rychwałd, wiedząc o tem dobrze, przyjąć taką wynaradawiającą szkołę na etat gminny? Sądzę, że nie, bo temsamem zatwierdziłby takie bezprawne postępowanie, depcące prawa ludzkości.

Czeskie wydziały w Ostrawie Polskiej, Dziećmorowicach itp. twierdzą, że przejmą polskie szkoły „Macierzy“ na etat publiczny, gdy Rychwałd przyjmie na etat szkoły czeskie. Lecz to tylko wymówka. Tam polska młodzież, której się należy szkoła publiczna, a tu na hańbę czeskich agitatorów z nad Ostrawicy sztucznie, bo pod działaniem teroru, szkoły czeskie przepełnione są dziećmi polskiemi. Jeżeliby to mogło się wydać dziwnem, to wystarczy wymienić nazwisko Stanisława Guzka z Choczni (Wadowice), Ludwika Maloty z Zakliczyna, Franciszka Ochońskiego z Lednicy Górnej (Wieliczka), Franciszka Sudera z Kosocic koło Krakowa, Walentego Książka z Sidziny koło Krakowa i wielu innych, którzy dzieci swoje dzisiaj do szkoły czeskiej posyłają, — aby mieć obraz czeskiej zachłanności. Tu przesady nie ma, to prawda, bijąca w oczy.

Choroba Luegera.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 23 lutego.)

Wiedeń. Dziś o godzinie 10 rano zebrał się w ratuszu Wydział miejski na naradę z powodu groźnego stanu dra Luegera. Wydział uchwalił pozostawać dzis przez cały dzień w permanencyi.

Dr Lueger zbudził się dziś rano nieco rzeźwiejszy i zawezwał do siebie wiceburmistrzów i byłego ministra Ebenhocha, z którymi długi czas rozmawiał.

Mimo pozornego polepszenia, które nastąpiło dziś rano, uważają stan dra Luegera za beznadziejny.

Lekarze oświadczają, że nie mogą stawiać prognozy dłuższej niż na 24 godzin i czynią otoczeniu dra Luegera wyrzuty, że zastrzyknięto mu środek nowy i niewypróbowany, który wywołał ostatnie pogorszenie.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 23 lutego.)

Wiece za Schreinerem.

Praga. Niemiecka Rada narodowa organizuje w całym kraju wiece z protestem przeciw dymisyi dr Schreinera.

W kołach niemieckich opowiadają, że dymisya dr Schreinera nastąpiła na wyraźne życzenie cesarza.

Radykali o sytuacyi.

Wiedeń. Posłowie, Klofacz i Baksa oświadczyli na zgromadzeniu czeskiej partyi radykalnej, że hasłem tej partyi będzie obecnie rewizya konstytucyi i zniesienie § 14.

Rokowania Austryi z Rosyą.

Wiedeń. Podług dzisiejszych doniesień, rokowania austro-rosyjskie znowu utknęły. Zapowiedziana audyencya austryackiego ambasadora w Petersburgu, hr. Berchtolda, została odwołaną.

Jak z Berlina donoszą, na wczorajszej konferencyi Aerenthala z Bethmann-Hollwegiem stwierdzono, że rokowania w Petersburgu postępują bardzo powoli.

Berlin. „Berliner Morgenpost“ donosi z Petersburga, że przy rokowaniach austro-rosyjskich nie udało się dotąd znaleść wspólnej podstawy do porozumienia.

Aerenthal u cesarza.

Berlin. Wczorajsza audyencya hr, Aerenthala u cesarza Wihelma trwała dłużej niż wyznaczono, tak, że zapowiedziane na godzinę pierwszą śniadanie dworskie, rozpoczęło się o pół godziny później, po skończeniu posłuchania hr. Aerenthala.

Berlin. W sferach dobrze poinformowanych zapewniają, że w rozmowie Aehrenthala z cesarzem Wilhelmem kwestya porozumienia austryacko-rosyjskiego dotknięta była tylko pobieżnie. Cesarz zachowywał w tej kwestyi milczenie.

Ex lex na Węgrzech.

Budapeszt. W kilku komitatach uchwalono, aby zakazano urzędnikom wydawać certyfikaty tym rekrutom, którzy dobrowolnie zgłaszają się do wojska. W komitatach tych zakazano urzędnikom ściągać podatki.

Nauczycielki w Austryi.

Wiedeń. Wiec nauczycielek uchwalił wystosować prośbę do tronu o odmówienie sankcyi ustawie, uchwalonej przez Sejm dolno-austryi, zakazującej nauczycielkom zawierania związków małżeńskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 23 lutego.

Król Piotr wobec cara.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Belgradu: Rząd serbski zaprotestował u posła rosyjskiego Hartwiga przeciwko temu, że król Piotr mimo kilkakrotnych przedstawień nie doczekał się przyjęcia na dworze carskim. Po tych reklamacyach miało się Hartwigowi powieść wyrobienie królowi Piotrowi oficyalnego przyjęcia w Petersburgu.

Podróż króla do Petersburga ma nastąpić w połowie marca. Towarzyszyć mu będą: prezydent gabinetu Pasicz, tudzież minister spraw zagranicznych Milowanowicz. Pobyt króla w Petersburgu potrwa trzy do czterech dni.

„Politika“ donosi z najlepszego, jak twierdzi źródła, że na wiosnę b. r. król Piotr odwiedzi także dwór włoski. Sądzą wreszcie w Belgradzie, że bułgarska para królewska, wracając do kraju, odwiedzi króla Piotra.

Wizyta bułgarska i serbska.

Berlin. Prasa urzędowa omawia żywo proponowaną równocześnie wizytę bułgarską i serbskiego następcy tronu w Petersburgu. dając do zrozumienia, iż fakt ten przyczyni się niewątpliwie do nawiązania stosunków Rosyi z państwami bałkańskiemi, co w połączeniu z porozumieniem austryacko-rosyjskiem wpłynie na eliminowanie interesów niemieckich na Wschodzie.

Król Piotr w Petersburgu.

Belgrad. Minister spraw zagranicznych Milovanowicz oświadcza, że król Piotr uda się w połowie marca z następcą tronu do Petersburga.

Rosya i Finlandya.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ stwierdziwszy, że nowy skład Sejmu finlandzkiego nie różni się prawie wcale od dawnego, oświadcza stanowczo, iż w razie potrzeby Rosya nie cofnie się przed zawieszeniem zupełnem Sejmu finlandzkiego. „Nowoje Wremia“ dodaje, że Finlandczycy nie znają widocznie narodu rosyjskiego, skoro pozwalają sobie na wybieranie tych samych niemiłych Rosyi posłów.

Dymisya Nolkena.

Petersburg. „Birż. Wiedomosti“ donoszą, że gubernator mohylowski bar. Nolken, dawny oberpolicmajster warszawski, otrzymał nagłe dymisyę ze swego stanowiska.

Abdul Hamid.

Konstantynopol. Minister wojny, generał Szefket pasza zapewnił, że stan zdrowia Abdul Hamida jest bardzo dobry. Eks-sułtan bawi w Salonice dalej. Musi tam zostać, chociaż sobie tego nie życzy. Ma on przy sobie ulubione żony i najmłodszego syna; córki wyjechały do Konstantynopola na żądanie narzeczonych. Abdul Hamid rozdał już cały swój majątek, wynoszący 15 milionów funtów, tak, że pozostała mu tylko nieznaczna kwota.

Oświadczenie Balfoura.

Londyn. W klubie konserwatywnym oświadczył Balfour, że na wypadek, gdyby budżet znajdował się w niebezpieczeństwie, konserwatyści usuną się od głosowania.

Dyskusya adresowa.

Londyn. W dalszym ciągu dyskusyi nad mową tronową w Izbie gmin, szereg mowców radykalnych krytykował politykę rządu i wyrażał ubolewanie, że rząd nie otrzymał żadnych gwarancyj.

Widgwood wzywał rząd, aby ustąpił.

Balfour utworzenia gabinetu się teraz nie podejmie i Asquith mógłby postawić, jako warunek ponownego utworzenia gabinetu, wstrzymania gwarancyi.

Strajk w Filadelfii.

Nowy Jork. Wczoraj ponowiły się rozruchy w Filadelfii; dwukrotnie przyszło do starcia z policyą, która dała do manifestantów strzały. Wiele osób rannych. W mieście ogłoszono stan wojenny.

Filadelfia. Ogłoszono tu stan wojenny. Wczoraj przyszło tu do krwawego starcia między 25.000 strajkującymi a policyą, która dała **20 strzałów**. Wiele osób rannych, a **jedna zabita**.

Brindisi. Książe Andrzej grecki, przybył tu z Korfu.

Minister dr Dulęba w Krakowie.

Dzisiejsze przedpołudnie przeznaczone było na zwiedzanie robót nad Rudawą i Wisłą. O godz. 9 rano zebrali się przy klasztorze Norbertanek na Zwierzyńcu: minister dr Dulęba, prezydent miasta dr Leo, wiceprezydent namiestnictwa dr Kleeberg, delegat Federowicz, radcy miniseryalni dr Rosner, Zampach, Mrazik, Herbst, poseł Sikorski, szef biura wodnego w namiestnictwie radca dw. Ingarden, miejscowy kierownik robót regulacyjnych radca Regiec, naczelnicy ekspozytury budowy dróg wodnych w Krakowie nadradca Czerwiński i radca Mączyński, inżynierowie Bielański, Darowski i Spannbauer, oraz radca miejski dr Doboszyński.

Po obejrzeniu interesującego, trudnego węzła robót regulacyjnych pod klasztorem, gdzie z nowem ujściem Rudawy łączy się przełożenie miejskiego wodociągu, budowa lewaru dla przyszłej kanalizacyi Zwierzyńca i nowy most żelazny, udali się wszyscy pieszo wzdłuż prawego wału Rudawy, oglądając po drodze wykonane roboty regulacyjne, zatrzymując się na moście nad Rudawą na projektowanej drodze przez Błonia i przyszły park ludowy w przedłużeniu ulicy Wolskiej, prostym kierunku na kopiec Kościuszki, i doszli do nowego mostu na drodze do Woli Justowskiej.

Stąd udano się powozami na koniec robót regulacyjnych nad Rudawą i oglądnięto wsteczne wały nad Rudawą, t. zw. „wąsy“, które mają podwójny cel: fortyfikacyjny, ażeby w razie oblężenia miasta zalać można wodą całą okolicę, i drugi cel: ochrony miasta od zalewu, ażeby w razie pęknięcia wałów nad górną Rudawą wielka woda nie zalała miasta Krakowa.

Podziwiano nadzwyczaj starannie i celowo wykonane roboty regulacyjne, przy budowie mostów i innych objektów, zwracając uwagę zastępców dyrekcyi budowy dróg wodnych, radców dworu Zampacha i Mrazika, na korzyści, wynikające z prowadzenia tego rodzaju robót we własnym zarządzie, bo, pominąwszy ich dokładność, nie staje się kraj zależnym od przedsiębiorców i konieczności prowadzenia procesów po ukończeniu robót.

Namiestnictwo rozporządza dziś parkiem narzędzi i maszyn, wartości około półtora miliona koron, wykształciło zastęp inżynierów i dozorców wodnych i przyzwyczaiło robotników do sumiennego wykonywania roboty. Roboty regulacyjne na Rudawie wykonywane są funduszem, stojącym pod zarządem ministerstwa robót publicznych i byłoby do życzenia, żeby roboty kanałowe, stojące pod zarządem ministerstwa handlu, były również wykonane w własnym zarządzie, zwłaszcza, jeżeliby się nie znaleźli odpowiedni przedsiębiorcy krajowi.

Z powrotem do miasta oglądano rozpoczęte roboty koło kolektora zwierzynieckiego i zatrzymano się na moście Zwierzynieckim, gdzie minister Dulęba informował się szczegółowo o roboty mające na celu zabezpieczenie miasta od powodzi i przyrzekł wystarać się o potrzebne fundusze w tym roku na wykupno gruntów, tak, ażeby roboty koło regulacyi Wisły rozpoczęte być mogły z wiosną roku przyszłego. Objaśniając sprawę zasklepienia starego koryta Rudawy poseł Sikorski podniósł ważność zamknięcia tego ujścia jeszcze przed wielkiemi wodami Świętojańskiemi, przez co miasto Kraków byłoby ochronione przed zalewem Wisły, sięgającem do wysokości placu Grobli.

W końcu zwiedził minister nową fabrykę Zieleniewskiego na Grzegórzkach, urządzoną głównie dla konstrukcyi mostów i budowy okrętów. Z wielkiem zaciekawieniem oglądano budowę czterech statków wiślanych, przez rząd zamówionych, z których dwa są już prawie skończone i w przyszłym miesiącu na wodę spuszczone będą. Radca dworu Mrazik zauważył, że statki, wykonane w fabryce Zieleniewskiego, nie ustępują co do wykonania statkom, krążącym na Łabie.

W południe dał na cześć ministra śniadanie członek Izby panów hr. Antoni Wodzicki. Po południu zwiedzić ma minister gmachy publiczne, w robocie będące.

Wieczorem odbędzie się u prezydenta miasta przyjęcie dla ministra, który o godzinie 1 w nocy wraca do Wiednia.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 23 lutego.

Delegacya uczniów Akademii sztuk pięknych u p. ministra Dulęby. Wobec niepokojących pogłosek, stojących w związku z reformą Akademii sztuk pięknych i zaprowadzeniem w niej rektoratu, delegacya uczniów, korzystając z pobytu w Krakowie ministra dla Galicyi, p. Dulęby, uzyskała u niego posłuchanie i dowiedziała się, co następuje:

Sam p. minister nic nie wie o tem, że są pewne czynniki, któreby działały przeciw zaprowadzeniu rektoratu, oświadcza zaś, że sfery decydujące, t. z. p. namiestnik dr Bobrzyński, ministeryum oświaty, jak również on sam, zgodzili się na wprowadzenie rektoratu, a przygotowania w tej sprawie są w pełnym toku.

Życzliwe i serdeczne przyjęcie ze strony p. ministra, z jakiem się po raz wtóry spotkała delegacya uczniów Akademii, dodaje im otuchy i wiary, że ich dążenia będą wkrótce uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Uroczystości ku czci Chopina. Z Warszawy donoszą: Wczorajsze uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w kościele św. Krzyża odbyło się przy udziale olbrzymich tłumów publiczności. Nabożeństwo uroczyste celebrował ksiądz kanonik Hipolit Skimborowicz w asystencyi licznego duchowieństwa. Na chórze rozlegały się poważne pienia „Lutni“ i solowy śpiew p. W. Malawskiego. A oczy wszystkich skierowane były ku tej kolumnie, na której wyryte nazwisko świadczy o wiecznie żyjącej wdzięczności i uwielbieniu narodu dla nieśmiertelnego geniusza Fryderyka Chopina.

Z Łodzi donoszą:

Staraniem „Lutni“ łódzkiej w kościele św. Krzyża odbyło się dzisiaj uroczyste nabożeństwo z okazyi 100-letniej rocznicy urodzin Chopina. Kościół, w pośrodku którego znajdował się katafalk, przybrany był wspaniale kwiatami. Inteligencya miejscowa wypełniła świątynię po brzegi. — Na chórze śpiewała „Lutnia“ i solo dyrektor jej p. Alojzy Dworzaczek, grali zaś p. Jotejko i Grudziński. — Mszę przed wielkim ołtarzem celebrował ks. prob. Schmidel.

Po nabożeństwie dyrektor Grudziński odegrał na organach marsz żałobny.

Następnie wszedł na ambonę ksiądz Jakubściak i przemawiał o znaczeniu Chopina dla muzyki polskiej.

Kościół był przepełniony, nastrój panował niezwykle podniosły.

Uroczystości Chopinowskie w Poznaniu. Z Poznania telegrafują: Wczorajsze uroczystości Chopinowskie zakończyło uroczyste przedstawienie w teatrze polskim, na które złożył się interesujący i świetnie wykonany program. Po prologu wierszem K. Makuszyńskiego, produkował się chór operowy oraz p. Hendrychówna, wykonując kilka pieśni Chopena. Bohaterem wieczoru był prof. Michałowski z Warszawy, przyjmowany owacyjnie, który grał wybornie, czarując melodyą i wykonaniem. Program dopełnił fragment sceniczny „Czy to sen“ na temat pobytu Chopina na Majorce, oraz żywy obraz „Chopin u Radziwiłła“. Teatr był wypełniony.

Zajścia studenckie w Puławach. Z Puław donoszą do „Kur. Warsz.“, że w tamtejszym instytucie leśno-agronomicznym wynikł ostry zatarg między studentami a ciałem profesorskiem. Studenci, a właściwie znaczny ich odłam, żądają zniesienia obowiązkowego „minimum“ czterech egzaminów, które zdawać trzeba corocznie. Pragną oni zupełnej swobody w tym względzie, co dałoby im możność przebywania w uczelni dowolną liczbę lat. Na to władze instytutu nie chcą się zgodzić.

Wobec tego studenci przerwali naukę i od trzech dni instytut jest zamknięty.

Po osadzie krążą gęste patrole wojskowe, aby zapobiedz ewentualnym manifestacyom studenckim.

Ślepota Durnowa. Z Petersburga telegrafują: Były minister Durnowo oślepł.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Za spokój duszy ś. p.
Maryi z Adamskich
Tadeuszowej Kwiecińskiej
zmarłej dnia 27 lutego 1909 r.,
odprawione zostanie dnia 26 lutego 1910 r. o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów
Nabożeństwo żałobne
na które mąż z dziećmi zaprasza.
1564 1 2

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 lutego. (Giełda południowa.)
Marki 117·55. Renta majowa 95·15. Renta koronowa węgierska 93·35. Akcye austr. zakł. kred. 673·75. Akcye węg. zakł. kred. 815·50. Akcye Anglobanku 317·25. Akcye Unionbanku 603·—. Akcye Bankvereinu 553·—. Akcye Länderbanku 504·—. Akcye kolei państwowych 758·—. Lombardy 125·25. Akcye fabryki broni 711·50. Akcye tytoniowe 0·—. Alpiny 738·50. Rima-Muranyi 661·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2602·—. Losy tureckie 234·50. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 23 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 212·—. Tow. dyskontowe 197·25.
Usposobienie: utrzymane.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 23 lutego. Pszenica na kwiecień od 13·94 do 13·95; pszenica na maj od 13·68 do 13·69; pszenica na październik od 11·46 do 11·47; żyto na kwiecień od 9·39 do 9·40; żyto na październik od 8·44 do 8·45 owies na kwiecień 7·47 do 7·48; owies na październik od —·— do —·—: kukurydza na maj 6·54 do 6·55; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 13·85 do 13·95.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie lepsza łagodnie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski